Nr 14. **Kraków, Czwartek 14 Stycznia 1909.** **Rok XVII.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 18.

W obronie galicyjskich pokładów węgla.

(Z wiecu lwowskiego).

Lwów dnia 12 stycznia.

Wywłaszczenie nas z ziemi ojczystej przez Niemców, zaczyna dokonywać się także w Galicyi. Jednym z odruchów przeciw tej planowej inwazyi niemieckiej był odbyty dzisiaj we Lwowie wiec publiczny, zwołany w sali ratuszowej w sprawie eksploatacyi naszych pokładów węgla kamiennego. Wiec ten zwołało „Towarzystwo politechniczne". Miał on charakter bardzo poważny, wzięli w nim udział marszałek krajowy Badeni, reprezentanci Wydziału kraj. i namiestnictwa, oraz szereg posłów parlamentarnych i sejmowych, pp. Buzek, Tomaszewski, Milewski, Adam, nawet posłowie opozycyjni Hudec, Diamand i Breiter.

Do prezydyum wybrano pp. Ciuchcińskiego i Milewskiego.

Na porządku dziennym były dwa referaty. Pierwszy wygłosił prof. Leon Syroczyński o sprawie węglowej wogóle, a drugi dr. Kornella o sprawie kanałowej.

Prof. Syroczyński w bardzo poważnym wykładzie przedstawił stan naszego bogactwa węglowego w Galicyi. Wykazał on, iż zasób ten dochodzi **do 36 miliardów ton węgla**, z czego faktycznie do zużytkowania jest około 24 miliardów. Pomijam tu stronę czysto fachową referatu, a przytoczę przedewszystkiem te szczegóły z referatu, które miały charakter ogólny. Otóż referent zajmował się bardzo obszernie kwestyą, jak rozporządzać temi zapasami węgla? czy każdy właściciel ma rozporządzać dowolnie swojemi pokładami, czy też należałoby cały dotyczący teren upaństwowić względnie ukrajowić?

Mowca wskazał na próby podjęte w tym kierunku przez rząd niemiecki. Rząd ten pierwszy powziął myśl upaństwowienia kopalń, doszedł jednakże do przekonania, że właściwszą będzie droga ograniczenia eksploatacyi, względnie zabezpieczenie się przed nadprodukcyą. Dlatego też parlament niemiecki wydał w roku 1905 ustawę, mocą której na 2 lata wstrzymano wydawanie prawa własności, względnie pozwoleń na otwieranie kopalń. W roku 1907 rozszerzono tę uchwałę o tyle, że postanowiono, ażeby wogóle nadal prawa własności względnie pozwolenia na otwieranie nowych kopalń nie wydawać. Na podobną drogę wkroczyły także rządy holenderski i belgijski.

W Austryi na mocy ustawy z r. 1854 kopalnie nie stanowią własności gruntowej, ale mają być przyznane temu przedsiębiorcy, który przez prowadzenie roboty górniczej na danej przestrzeni dobije do używalnych pokładów."

Ustawa rozróżnia tak zw. „wyłączności górnicze" i samo nadanie prawa eksploatacyi. Wyłączność uprawnia do poszukiwań i zabezpiecza przed konkurencyą, a dopiero „nadanie" daje prawo otwarcia i urządzenia kopalni.

Otóż w Galicyi rozwinęła się na wielką skalę niezdrowa spekulacya z nabywaniem wyłączności. Od 7 lat liczba wyłączności w okręgu krakowskim zaczęła wzrastać w zastraszający sposób, tak, że dzisiaj jest ich aż przeszło 20.000. Tymczasem ilość kopalń wcale prawie nie wzrosła. Statystyka wykazuje, że na 1000 wyłączności pracuje się zaledwie w 1—2 tego rodzaju terenach. W krakowskim okręgu rozpoczęli niemieccy przedsiębiorcy nabywanie wyłączności z niezwykłą gorliwością. Trzy tylko towarzystwa niemieckie mają przeszło 5000 wyłączności, a więc $^1/_4$ część wszystkich. Przyjmując, że każda wyłączność uprawnia ewentualnie do eksploatacyi na przestrzeni 36 hektarów, otrzymamy wprost **kolosalny obszar, który już dostał się w ręce Niemców**. W tem właśnie tkwi wielkie niebezpieczeństwo, przed którem bronić się trzeba. A jest na to sposób. Pokazało się, że wszystkie te wyłączności są w sposób niewłaściwy nabyte, tak, iż ściśle rzecz biorąc, nie mają prawa do ochrony prawnej co do ich posiadania. Ustawa wymaga, aby co $^1/_2$ roku wykazywano, iż na nabytej wyłączności rzeczywiście się pracuje. Niemcy tego nie robią, mimo to utrzymują się w posiadaniu tych terenów. Referent wskazał na to, że rząd daje pruskim towarzystwom specyalne koncesye!

Na zakończenie swego referatu zgłosił prof. Syroczyński rezolucyę, domagającą się od rządu, **ażeby unieważnił wszystkie wyłączności górnicze w okręgu krakowskim**, których wykonywanie nie odpowiada ustawie. Temsamem możnaby Prusakom odebrać ich posiadłość.

Drugi referat wygłosił o drogach wodnych Dr Kornella. Zanim przeszedł do omówienia właściwego tematu, tj. sprawy dróg wodnych w Galicyi, poruszył na wstępie również sprawę węglową, przyczem zaznaczył, iż zajęcie się przez pruskich kapitalistów terenem węglowym w zagłębiu krokowskiem ma na celu ochronę węgla pruskiego, a powtóre zapewnienie eksploatacyi węgla krakowskiego dla pruskiego pzemysłu na wypadek wyczerpania się pruskich kopalń!

Następnie przedstawił referent starania Wydz. kraj. i Sejmu około budowy dróg wodnych w kraju. Ankieta, jaką zwołał Wydział krajowy, miała tę wadę, iż pominięto w jej obradach zupełnie sprawę budowy kanałów na szlakach: Sądowa Wisznia Lwów—Brody, a omawiano jedynie drogi wodne Kraków—Dniestr i Kraków—Dunaj. Skutkiem tego więc, że ankieta nie zajęła się tamtą rutą, rzecz sama nie mogła przyjść pod obrady w parlamencie.

Sprawa budowy kanałów już postanowionych przedstawia się również zupełnie niezadawalająco. I tak podczas gdy w Czechach rozpoczął rząd budowę kanałów już w roku **1906** i wydał na nią **36 mil. koron**, a na Morawach rozpoczęto budowę dróg wodnych w r. 1908 — u nas rząd pod tym względem **nic nie zrobił**, prócz założenia w Krakowie ekspozytury dróg wodnych.

Ekspozytura ta opracowała już linię środkową kanału: Zator-Samborek, oraz wykonanie robót na Wiśle pod Krakowem. Lecz rząd udzielił konsensu swego tylko na tę drugą część robót.

Wobec takiego „negatywnego" stanowiska rządu, należy zadać sobie pytanie, czy ma on wogóle zamiar kanały u nas budować? Otóż odpowiedź jest taka: ma — ale... tylko o tyle, **o ile tego wymagają interesy Niemców!**

Na budowę kanału Kraków—Dunaj rząd i Niemcy już się zgodzili, gdyż, jak się okazuje, sama Galicya ma ośm razy więcej zapasów węgla, aniżeli wszystkie inne kraje austryackie razem wziąwszy.

Wobec tego Galicya zaopatrywać będzie kraje austryackie w węgiel — a przez wybudowanie kanału Kraków—Dunaj, Niemcy zarezerwują sobie tani przewóz tego niezbędnego paliwa!

Z kolei stawia referent pytanie, jaki my mamy interes w budowie dalszej części kanałów, tak zw. kanałów wschodnich, t. j. Kraków-Dniestr i Sądowa Wisznia-Lwów-Brody? Otóż chodzi o to, aby utworzyć linię wodną dla transportu transitowego z Rosyi. Linia bowiem wschodnia Sądowa Wisznia-Lwów-Brody stanowić będzie najdogodniejszą dla Rosyi drogę do wywozu rudy żelaznej z południowych jej gubernii do hut żelaznych na Śląsku. Co więcej, z chwilą otwarcia tej drogi wodnej, powstaną prawdopodobnie rozliczne huty żelazne w tej części kraju, ponieważ łatwiej będzie ten surowiec u nas przerabiać, niż wozić go dopiero na Śląsk i tam przetapiać.

Powtóre, kanały wschodnie mają dostarczyć rolnikom możności dogodnego nawodniania ról i zakładania wzorowych stawów rybnych.

Po trzecie kanały te mogą przejmować wszelkie zapasy wody górskiej, a temsamem użyczać pierwszorzędnej siły motorowej do celów przemysłowych.

W końcu zgłosił referent inżynier Kornella następujące rezolucye:

„Poleca się prezydyum poczynić u ministra dla Galicyi, namiestnika, marszałka kraju, prezesa Koła Polskiego i posłów starania:

1) aby wszystkie „wyłączności" górnicze udzielone w okręgu górniczym **krakowskim zostały unieważnione**, jeźli właściciele tychże nie stosowali się ściśle do postanowień obowiązujących ustaw górniczych — aby przy udzielanych odtąd „uprawnieniach" trzymano się ściśle przepisów ustawy, tak co do czasu trwania wyłączności jak i co do wymaganych z nich robót — i w ten sposób powstrzymano przechodzenie kopalń w obce ręce (czytaj Prusaków), a zarezerwowano je dla kraju lub państwa;

2) Ażeby rząd wydał:

a) bezzwłocznie konsens na budowę kanału Zator-Samborek i rozpoczął ją jeszcze w tym roku, równocześnie z kanalizacyą Wisły w obrębie m. Krakowa;

b) zarządził bezzwłocznie rewizyę trasy od Podgórza do Samborka i od Zatora do Bestwiny;

c) aby jak najrychlej przygotował budowę kanału Wisła-Dniestr tak, aby przeprowadzenie tych robót ukończyć do roku 1923;

c) aby zapewnić w drodze ustawodawczej budowę kanału Sąd. Wisznia, Lwów—Brody, który stanowić będzie odgałęzienie głównej linii wodnej Wisła-Dniestr.

Referent podniósł jeszcze niezmiernie charakterystyczny moment, który ma doniosłe znaczenie dla Krakowa. Otóż referent zaznaczył, iż rząd nie wykupuje wcale u nas gruntów pod kanalizacyę już postanowioną. Tymczasem okazuje się, iż tereny, przez które ma przechodzić przyszły kanał, gwałtownie zaludniają się, a temsamem podnosi się niepomiernie cena tychże gruntów. Wydział krajowy zwracał już niejednokrotnie rządowi uwagę na to, jednak rząd ociąga się nadal z wykupnem gruntów. Powstała zatem uzasadniona obawa, iżby gwałtowne wzmaganie się ceny terenów nie **uniemożliwiło wogóle urzeczywistnienia robót** zamierzonych i już postanowionych.

Nad referatem inż Kornella rozwinęła się obszerna dyskusya. Pos. Buzek przedstawił rezolucye: 1) aby we Lwowie utworzyć urząd rewizyjny górniczy; 2) aby na politechnice powstał osobny wydział górniczy; 3) aby przeprowadzić rewizyę organizacyi władz górniczych w tym kierunku, iżby stworzono między starostwem górniczem w Krakowie, a naczelną władzą polityczną we Lwowie stosunek, odpowiadający stosunkowi między kraj. dyrekcyą skarbu, a namiestnictwem.

Pos. Diamand zgłosił wniosek o „uspołecznienie" kopalń. Wniosek ten uchwalono większością 4 głosów. (Z powodu uchwały tego par excellence socyalistycznego wniosku, należy przypomnieć, iż we Francyi myśl tego rodzaju została zrealizowaną i kilka kopalń przeszło na własność pracujących górników. Niestety w praktyce okazało się to nie bardzo fortunnem, gdyż wszystkie te t. zw. „uspołecznione" kopalnie w przeciągu krótkiego czasu zbankrutowały z powodu wzajemnych kłótni i nieporozumień. Przyp. red.).

W dyskusyi zabierali nadto głos pp. Bartoszewicz, pos. Halban, Bartosiński, Lityński, pos. Roszkowski, Gawroński i obaj referenci.

W końcu zaznaczyć należy, iż przed rozpoczęciem obrad wiecowych nadszedł list od prezesa Koła pols. Dra Głąbińskiego, określający stanowisko Koła pol. w sprawach przez wiec omawianych.

Wiec skończył się po g. 10 wieczorem.

O sieroty.

I.

Jedna z najbardziej bolesnych ran społecznych w naszym kraju — to brak opieki nad sierotami i dziećmi zaniedbanemi. Podobnie jak na innych polach, tak i tutaj jesteśmy daleko w tyle za innymi krajami i narodami, które wcześniej zrozumiały doniosłość tej kwestyi i wiele już w kierunku jej rozwiązania zrobiły. — U nas sprawa wychowania sierót i zaniedbanych dzieci wlecze się już od kilkudziesięciu lat i na każdej prawie sesyi sejmowej jest poruszaną — zawsze jednak prawie z jednym i tym samym skutkiem — t. zn. — bez skutku. Wypracowano już wprawdzie kilkanaście projektów ustaw, przeprowadzone specyalnie tej sprawie poświęcone studya — skończyło się jednak wszystko na projektach i sprawy samej prawie oni na jeden krok naprzód ku rozwiązaniu nie posunięto.

W roku 1905 powziął Sejm galicyjski w przedmiocie publicznej opieki i wychowania sierót szereg uchwał, między innemi, aby Wydział krajowy zostawił wykaz sierot i dzieci zaniedbanych z całego kraju, oraz wykaz instytucyi humanitarnych zajmujących się ich wychowywaniem. Wedle sprawozdania, jakie w tej materyi złożył Wydział krajowy Sejmowi na sesyi w roku następnym, liczba sierót i zaniedbanych dzieci w kraju, kwalifikujących się do utrzymania publicznego wynosiła 40.393. Liczba ta bynajmniej nie jest dokładną, — jak to zauważa sam Wydział krajowy w swem sprawozdaniu. Niektóre sądy, które zbierały statystykę, oceniały kwestyę pomocy dla sierót bardzo rygorystycznie i wykazały ze swoich okręgów cyfry bardzo małe. Wobec tego śmiało przyjąć można, że w r. 1906 liczba sierót i dzieci zaniedbanych wynosiła koło 50.000. Tak było przed trzema laty. Dziś cyfra ta z pewnością będzie znacznie większą.

Zakładów i stowarzyszeń prywatnych zajmujących się opieką sierót było w naszym kraju 81. Ile one dzieci wzięły w opiekę — nie wiadomo. Przypuszczać jednak można, że bardzo znikomą liczbę. Poza tem olbrzymia większość sierót i zaniedbanych dzieci potrzebujących opieki pozostawioną jest na łasce losu i litości miłosiernych ludzi. Jak te dzieci się wychowują i jakie pobierają nauki, o tem najlepiej poinformowałaby nas statystyka nieletnich przestępców i zbrodniarzy, która wykazuje, że liczba tych ostatnich z roku na rok właśnie z pomiędzy sierót i dzieci nie mających opieki rodzicielskiej gwałtownie się podnosi. „Ci młodzi przestępcy i zbrodniarze — pisze dr Kumaniecki — to najczęściej owe nieszczęsne jednostki, które od pierwszej chwili były pozbawione wszelkiej opieki i wychowania, które wyrosły po prostu na ulicy lub w najgorszej atmosferze w domu rodzicielskim".

Na cele wychowania sierót i zaniedbanych dzieci nie posiada kraj nasz żadnego funduszu, prócz nadwyżek, osiągniętych z obrotu kas sierocych, przyznanych ustawą państwową z r. 1901 poszczególnym krajom. Dochód z tego źródła wystarcza jednak zaledwie na utrzymanie kilkuset sierót. Rząd przyznał bowiem poszczególnym krajom wspomnianą wyżej ustawą z r. 1901 nie całą nadwyżkę z obrotu kas sierocych, lecz tylko pewien procent, który np. w r. 1904 wynosił 67.934 kor., w 1905 r. 69.731 kor., w 1906 r. 72.383 kor. Dochód, osiągnięty z tego źródła na cele wychowania sierót, tworzy t. zw. „krajowy fundusz sierocy". Jak wspomnieliśmy, fundusz ten jest kroplą w morzu w tym kierunku, jak to wykażą najlepiej cyfry.

Wydział krajowy w swem sprawozdaniu o liczbie sierót w kraju wykazał, że liczba potrzebujących koniecznie opieki i pomocy dzieci wynosi z górą 40 tysięcy. Gdyby więc każdemu dziecku udzielono przeciętnie tylko 8 koron miesięcznego wsparcia, czyli rocznie 96 koron, potrzebaby na to rocznej sumy

---

PIOTR DECOURCELLE.

FATALNY MILION.

18)

Gospodarz otworzył im sam. Był to w istocie piękny chłopak wysoki i zgrabny, o inteligentnym rysunku czoła i bystrych niebieskich oczach.

— Przyprowadziłam tu moją przyjaciółkę, o której słyszałeś pan już tyle odemnie — rzekła Lucyna, podając młodemu człowiekowi rękę, którą on podniósł do ust, ruchem pełnym szacunku. Ogromnie jest ciekawa pańskich zbiorów.

Henryk spojrzał na Martę z pewnem zakłopotaniem, upewniając ją, że zbiory jego nie przedstawiają nic zbytnio zajmującego dla tych, którzy nie oddają się specyalnie badaniom stref podzwrotnikowych.

— Lucyna mówiła mi co innego — odparła Marta.

— O! panna Lucyna jest wyjątkiem, ma ona dziwne zrozumienie dla tych rzeczy, i dużo wrodzonej intuicyi.

Mówiąc to, obrzucił młodą dziewczynę spojrzeniem, wyrażającem niekłamany zachwyt dla jej osoby.

Marta patrzyła na nich z pewnym odcieniem zazdrości. Tacy piękni zakochani i tak szczęśliwi. Życie ściele im się prosto i gładko, podczas kiedy ona równie kochana i kochająca, szamotać się musi w niepewnem oczekiwaniu. Nie uszło uwagi Marty, jak tkliwym i niemal pieszczotliwym tonem, wymawiał Henryk imię swej narzeczonej, te same tony słyszała nieraz w głosie Jerzego, w chwilach, gdy wymawiał jej imię, a dziś nie widziała go już tak dawno i może już nigdy nie usłyszy jego głosu.

Weszły do mieszkania, które składało się z trzech pokoi i było w istocie całe zarzucone egzotycznymi okazami. Henryk Dunel usprawiedliwiał się przed niemi, że musi je na chwilę opuścić, z powodu jakiegoś ważnego listu, który musiał wyprawić. Prosił Lucyny, by zechciała go wyręczyć w oprowadzaniu i objaśnianiu Marty, przy tej sposobności ucałował jeszcze kilkakrotnie ręce narzeczonej. Lucyna promieniała szczęściem i urodą. Czarne jej oczy świeciły jak brylanty, z pod dużego kapelusza z lekkiej koronki, który sama sobie uszyła, a który był tak doskonale dobrany do południowego typu jej piękności, że pozazdrościć by go jej mogła najwytworniejsza elegantka. Ciemna suknia wycięta przy szyi, ozdobiona była białą batystową chusteczką, skrzyżowaną na piersiach i suto przybraną koronkami, a skromny ten, lecz pełen smaku strój, podnosił jeszcze wrodzoną jej dystynkcyę. Niktby nie domyślił się w tej wysmukłej, ciemnowłosej, jakby z portretu wyciętej postaci, córki biednej worgijskiej wieśniaczki, pędzącej życie na skromnych i uciążliwych zajęciach służącej do wszystkiego.

Posłuszna życzeniu ukochanego, Lucyna ujęła pod rękę Martę i pokazywała jej kolejno rozmaite osobliwości, wymieniając z wielką wprawą całe szeregi nazw geograficznych i etnograficznych i dodając stosowne objaśnienia. Obejrzały tak rozmaite modele, przedstawiające kształt łódek używanych przez Murzynów, lub też chat, służących dzikim za mieszkanie, podziwiały skóry wężów, zachowane w spirytusie okazy różnych zwierząt, wypchane ptaki, kołczany i strzały, ozdoby zawieszane w nosie i uszach przez kobiety murzyńskie, nawet nieskomplikowane instrumenta muzyczne. Stanąwszy przed jedną witryną, Lucyna zawołała:

— O mój Boże! co za roztargnienie, Henryk zostawił klucz w zamku przy tej szafie, którą zwykle najstaranniej zamyka, bo widzisz moja droga, tu mieszczą się same trucizny.

Usłyszawszy te słowa Marta spytała z nagłem zajęciem:

— A czy są tam i niebezpieczne jady?

— Straszliwe po prostu. Widzisz n. p. ten mały nożyk wycięty z roga antylopy, jedno jego ukłucie sprowadza śmierć niechybną w strasznych męczarniach. Ten oto biały proszek w szklanej flaszeczce, spowodowuje nieuleczalne szaleństwo. A te białe ziarnka wyglądające na drobne paciorki są tak mocną trucizną, że spożywszy jedno z nich umiera się podobno bez cierpień, w ciągu jednej godziny. W taki to sposób niepocieszone wdowy zabijają się dla połączenia ze zmarłymi małżonkami; Lucyna udzielając ze śmiechem tych objaśnień, nie zwróciła uwagi na wrażenie, jakie słowa jej wywierały na Martę.

Panna Chauwain stanęła nieruchomo przed witryną, za którą znajdowały się flaszki i pudełeczka zawierające trucizny, a do głowy jej powracały uparcie słowa: „Można więc umrzeć tak cicho i spokojnie jakby się zasypiało".

Uczuła nagle nieprzepartą ochotę zdobycia tych białych pigułek, które zapewniały tak lekką śmierć dalekim podzwrotnikowym kobietom, w chwili, gdy życie stawało im się ciężarem. W oczach jej zamigotał płomyk pożądania, chciała prawie wyciągnąć rękę, by sięgnąć po jadowity lek, ale wstrzymała się, bojąc się wzbudzić podejrzenia w przyjaciółce. Ta jednak miała zupełnie co innego na myśli. Pragnęła gorąco nacieszyć się dłużej towarzystwem narzeczonego, którego obecność Marty krępowała widocznie, postanowiła więc odszukać go, korzystając ze sposobności, jaką nastręczały jej zostawione przy szafie klucze.

— Henryk jest doprawdy nieuważny — zawołała — muszę go tu zaraz sprowadzić, aby naprawił swoje roztargnienie. I znikła w jednej chwili za drzwiami przyległego pokoju, skąd dochodził tylko świeży jej głos wołający:

— Henryku! panie Henryku!

Marta znalazła się sama. Rozejrzała się bystro dokoła, jak ktoś obawiający się by go nie schwytano na gorącym uczynku, a potem szybko i bez hałasu obróciła klucz w zamku, uchyliła oszklone drzwi szafki i wyjęła pudełko zawierające jawańskie pigułki. Wybrała dwie z nich, a włożywszy je do woreczka ustawiła pudełko na dawnem miejscu i przybrała znów pozór osoby zwiedzającej osobliwości tego muzeum. — Przebiegłość ta była zbyteczną, bo nikt na nią nie patrzył.

Lucyna nie spieszyła wcale z powrotem. Widocznie czas przechodził jej miło w towarzystwie młodego podróżnika.

W końcu Marta osądziła, że czeka za długo, podeszła więc do drzwi, za którymi znikła młoda para i zawołała głośno.

— Lucynko! bywaj zdrowa, ja już odchodzę!

Posłyszała odgłos odsuwanych krzeseł i Henryk z Lucyną ukazali się wnet na progu, oboje mocno zarumienieni i rozradowani.

— Nie gniewaj się Marto, nie zostawimy cię już samej, to mój pan uczony marudził tak ze swymi listami.

— Przekonała się pani sama, że niema tu nic tak dalece osobliwego — rzekł Henryk.

— Przeciwnie panie — odparła Marta poważnie, myślę, że trzeba być naprawdę bardzo energicznym i dzielnym człowiekiem, aby zwiedzić tak dzikie i niebezpieczne kraje i szukać u źródła tych wszystkich okazów tak ciekawej a tak różnej od naszej kultury.

Młody podróżnik zarumienił się na tę pochwałę i skłonił się w milczeniu Marcie. Lucyna była zachwycona.

— Prawda jakie to wszystko piękne i ciekawe, nie dziwisz się chyba, że go tak pokochałam, tego mego wielkiego człowieka.

— Nie dziwię się ani trochę — odparła wesoło Marta, ściskając serdecznie przyjaciółkę — ale w każdym razie muszę już was pożegnać. Zobaczymy się zapewne nie raz jeszcze — dodała, podając rękę Henrykowi.

Młoda para odprowadziła ją do drzwi, a gdy wyszła, do uszu jej doszedł odgłos pocałunków, widocznie nie tracono tam czasu. Serce ścisnęło się jej znowu, a myśl pobiegła do Jerzego. Czuła w tej chwili mocniej, niż kiedykolwiek, niesprawiedliwość tej przymusowej rozłąki. Zbiegła szybko ze schodów, pragnąc wmieszać się jaknajprędzej w tłum obojętnych przechodniów. — Wolała to niż obcowanie ze szczęśliwymi kochankami, których wzajemna miłość była dla niej tylko drażniącem i bolesnem przypomnieniem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

3,840.000 koron. Tymczasem fundusz sierocy wystarcza tylko na utrzymanie siedmset i kilkudziesięciu dzieci, wypłacając po ośm koron na cele utrzymania jednego dziecka. Jednakże rachunek ten jest minimalny i nieodpowiada faktycznemu stanowi rzeczy. Przeważna część dzieci musi się wychowywać w zakładach, gdzie utrzymanie więcej kosztuje, niż ośm koron. To też roczny koszt utrzymania i wychowania 408 dzieci (na 40.000!), które Wydział krajowy w r. 1906 utrzymywał, wynosił ogółem sumę 97.245 koron. Cyfry te stwierdzają, jak znikomo małemi są fundusze publiczne, przeznaczone na cele opieki i wychowania sierót i jak gwałtowna zachodzi potrzeba wyszukania nowych środków i dróg ratunku kilkudziesięciu tysięcy opuszczonych dzieci, których liczba, nędza, demoralizacya i degeneracya co roku w zastraszający sposób się wzmaga.

„Parlamentaryzacya" gabinetu.

Wiedeń, 12 stycznia.

(b). Za kulisami ministeryalnemi coś się rusza. Baron Bienerth konferuje z niektórymi przywódcami stronnictw, lecz tak poufnie, iż żaden odgłos tych narad nie przedostał się jeszcze do miejscowych dzienników. Obecnie zgromadzone jest w Wiedniu całe prezydyum Koła polskiego, które wczoraj obradowało przez cztery godziny również poufnie, a dziś odbyło taksamo poufną konferencyę z prezydentem gabinetu. Równocześnie pogłoski o „parlamentaryzacyi" gabinetu nietylko nie milkną, lecz utrzymują się uporczywie, lubo ich szerzyciele, przyparci do muru pytaniem na czem ta parlamentaryzacya ma się oprzeć, nie są w stanie wskazać na kombinacyę, którąby ich przypuszczenie przynajmniej jako tako usprawiedliwiała.

Tymczasem, jak się z bardzo dobrego źródła dowiaduję, stara się baron Bienerth nie o „parlamentaryzacyę", lecz o parlamentarne „ugarnirowanie" gabinetu urzędniczego, o czem już poprzednio pisałem, albo raczej, że się tak wyrażę — o uruchomienie potrzeb państwowych, a więc o dokonanie „pensum", do którego pokonania gabinetowi szefów sekcyjnych absolutnie brak możności i siły.

Ponieważ taka pseudo parlamentaryzacya gabinetu nie będzie się opierała na układach ani z stronnictwami, ani też pomiędzy stronnictwami, lecz będzie tylko sojuszem prezydenta gabinetu z niektórymi przywódcami parlamentarnymi, mającymi zasiąść jako ekscelencye na ławie ministrów, przeto te rokowania, tak prywatne, jak i osobiste, nie znoszą światła dziennego — bo to światło mogłoby stanąć na przeszkodzie dobiciu targu.

Spotkałem się dziś z jednym z polityków, którzy hołdują we wszystkiem wielkiej tajemniczości. Przywitał mnie słowy:

— Czytałem pańskie korespondencye w „Głosie Narodu". Jesteś pan wielkim pesymistą. Dlaczego pan nie wierzysz w parlamentaryzacyę gabinetu, która może jest bliższą, aniżeli ktokolwiek mógłby z nich przypuszczać?

— Dlatego — wtrąciłem — że koalicya stronnictw parlamentarnych, jest w obecnem położeniu niemożebną.

— Co tam koalicya! — zawołał. — Może się obejść bez niej. Dla parlamentaryzacyi gabinetu jest ona na razie obojętną!

— Rozumiem — odparłem. — Więc chodziło tylko o parlamentarne przystrojenie szefów sekcyjnych.

— To złośliwość! Z dzisiejszego położenia niema innego wyjścia. Wprawdzie hr. Piniński w Izbie panów oświadczył się za gabinetem urzędniczym, lecz ja, nie waham się tego wyznać otwarcie, wolę gabinet w którym obok szefów sekcyjnych zasiadaliby także wytrawni parlamentarzyści, którzy chociaż bez mandatu swoich stronnictw utrzymywaćby mogli z niemi ściślejsze stosunki i czucie, aniżeli resortowi urzędnicy z życiem parlamentarnem bliższej styczności nie mający.

— Bardzo to piękne — odparłem — lecz tacy parlamentarzyści bez obligu zasiadający w gabinecie mogliby jedynie przyczynić się do łatwiejszego i gładszego załatwienia tak zwanych „potrzeb państwowych", natomiast niepodobna spodziewać się z ich strony uzdrowienia stosunków wewnętrznych, ani też utrwalenia systemu parlamentarnego.

— Za daleko pan strzela! W stosunkach austryackich nie należy myśleć o „jutrze", jeśli „dziś" jest zagrożone. Naprzód myślmy o tem, co dziś nas przygniata, a potem mówmy o przyszłości:

Po chwili dodał:

— Kto wie, co z tego wyniknąć może? Dziś rzeczywiście o koalicyi parlamentarnej mowy być nie może, lecz mimo to, zamierzona przez bar. Bienertha pseudoparlamentaryzacya gabinetu przez dobranie kilku parlamentarzystów wpływowych, chociaż nawet bez żadnego zobowiązania stronnictw, opiera się przecież na pewnej podstawie i kombinacyi. Przypatrzmy się bliżej położeniu w parlamencie. Ma pan tam przedewszystkiem Koło polskie, stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, które same reprezentują sto sześćdziesiąt kilka głosów. Doliczywszy do nich związek południowych Słowian, część Czechów, Rumunów i niektórych „dzikich", otrzymamy blok, liczący przeszło 230 głosów. Nie jest to wprawdzie większość, lecz może się nią stać bardzo łatwo, jeśli stronnictwo socyalno-demokratyczne, któremu dużo zależy na utrzymaniu parlamentu, przyłoży rękę do pozytywnej pracy parlamentarnej.

— Więc sojusz z socyalnymi-demokratami?! — zawołałem zdziwiony.

— Zastrzegam się — odparł poseł — iż o takim sojuszu nie mówiłem. O tem w naszych kołach nie było wcale mowy. Rozumie się samo przez się, iż rząd jeśli mu socyalni demokraci nie będą odmawiali poparcia, pomocy ich nie odrzuci.

Zauważyłem w dalszym toku rozmowy, iż współpracownictwo, nawet nie obowiązujące, chrześcijańskich społeczników z socyalnymi demokratami uważam zawsze za niemożebne, że znaczyłoby to łączyć wodę z ogniem, następnie zwróciłem uwagę na uchwałę stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, orzekającą, iż stronnictwo to tylko wtedy gotowe będzie wziąć udział w gabinecie, jeśli przyjdzie conajmniej do ustanowienia modus vivendi pomiędzy Niemcami a Czechami.

Poseł wysłuchał mnie uważnie — potem rzekł:

— Ależ, dziś nie chodzi o stronnictwa, lecz o nieobowiązujące wstąpienie kilku przywódców partyjnych do gabinetu. Stronnictwa jako takie mogą nie brać udziału w gabinecie, lecz z tego nie wynika, żeby się miały sprzeciwiać temu, iżby w gabinecie zasiadał ich mąż zaufania, jako resortowy minister, którego stanowisko w gabinecie byłoby podobne do stanowiska ministra rodaka.

Na tem przerwaliśmy rozmowę.

Dodać mi jeszcze należy, iż tego posła uważam jako doskonale poinformowanego o zamiarach prezydenta gabinetu...

Rozdział Kościoła od państwa w praktyce.

Jak pojmuje rząd obecny we Francyi rozdział Kościoła od państwa, pokazało się przy pogrzebie kardynała Lecot w Bordeaux. Jest zwyczaj we Francyi, że w większych pogrzebach bierze udział wojsko, aby pilnować porządku wśród publiczności. Żołnierze tworzą szpaler, frontem zwróceni do orszaku pogrzebowego i salutują trumnę. Tymczasem przy pogrzebie kardynała stało się inaczej. Oficerowie garnizonu w Bordeaux umieścili w dzień 28 listopada w piśmie tamtejszem „Nouveliste de Bordeaux" list opatrzony podpisami, w którym piszą:

„Oficerów garnizonu w Bordeaux niemile dotknął rozkaz komendy, w którym zakazano im wziąć udział prywatnie w pogrzebie kardynała w mundurach. Przy żadnym pogrzebie nie ma tego zakazu, tylko teraz nie wolno być w uniformie na pogrzebie człowieka, dlatego, że zmarły należał do Kościoła katolickiego. I to się dzieje w imię wolności i równości! Dotychczas, piszą dalej oficerowie, żołnierze przeznaczeni do pilnowania porządku, stali zawsze zwróceni twarzą do trumny, chyba, że potrzeba wymagała, obrócić się czasem ku publiczności. Teraz władza wojskowa zrobiła wyjątek; wbrew wszelkiej przyzwoitości kazano im się obrócić plecami do trumny. Zakaz ten miał na celu zapobieżenie temu, by żołnierze stosownie do przepisu, nie oddali pokłonu umarłemu. Tak się tłumaczy regulamin wojskowy, gdy chodzi o męża należącego do Kościoła francuskiego".

Oprócz tego otrzymali oficerowie ustne polecenie, aby każdego obcego oficera, towarzyszącego pogrzebowi, zatrzymywali i skłaniali do odejścia. Dziennik „Univers" zauważa, że gdyby to się stało na pogrzebie innej jakiej osobistości, powstałby obrzyk oburzenia w całej Francyi. Ale to był tylko.... katolicki kardynał!

Wobec takiego listu, wystosowanego przez oficerów, donosicielstwo masońskie będzie miało znowu robotę. Ale dziwić się nie można dzielnym żołnierzom, bo kiedyż tak sponiewierano pamięć człowieka zmarłego? Żołnierze obracają się tyłem, tylko do oskarżonego o zdradę państwa, lub też do zbrodniarza skazanego na śmierć, dopóki nie dosięgnie go ręka sprawiedliwości. Komendant placu nigdyby nie pozwolił sobie na takie zarządzenie, gdyby nie miał rozkazu z góry, od rządu żydowsko-masońskiego.

Fakt ten spotkał się z ostrą krytyką nietylko dzienników katolickich, ale nawet i obojętnych, nie zarażonych nienawiścią do kościoła. „Journal de Débats" zauważa, że „rząd obecny nie umie zrozumieć, czem jest rozdział kościoła od państwa. Wobec nowych ustaw kardynał zmarły był zwykłym obywatelem państwa, jak każdy inny Francuz. Dlaczegóż więc odmówiono mu tych honorów, których się nikomu nie odmawia?"

Klika żydowsko-masońska rządząca we Francyi nie umie pozbawić się przyjemności, aby choć raz w taki dziecinny a brzydki sposób okazać swą nienawiść do kościoła.

† Adam Bełcikowski.

Ś. p. Adam Bełcikowski, b. kustorz biblioteki jagiellońskiej, znany pisarz dramatyczny i krytyk literacki, zmarł dzisiaj w Krakowie w 70 roku życia. Był on dzieckiem i wychowankiem starego Krakowa, gdzie się urodził w 1839 r. i gdzie się kształcił w gimnazyum nowodworskiem i w uniwersytecie jagiellońskim. Do kolegów i towarzyszy jego młodości należeli Szujski, Bałucki, Grottger i Matejko. Pisać zaczął bardzo wcześnie, bo od 16-go roku życia, a w roku 1864 na konkursie ogłoszonym przez warszawską szkołę główną na katedrę literatury polskiej — rozprawa Bełcikowskiego uznana została za najlepszą. Katedry jednak nie otrzymał — dano ją Tyszyńskiemu — a Bełcikowski został docentem i przez 5 lat wykładał, znajdując licznych i pilnych słuchaczy. Ze zmianą stosunków w Królestwie, gdy szkoła główna została zrusyfikowana, Bełcikowski przeniósł się do Krakowa, gdzie również wykładał literaturę jako docent. Mianowany urzędnikiem biblioteki pozostawał na tem skromnem stanowisku aż do dnia, gdy go przeniesiono w dobrze zasłużony stan spoczynku.

Główną część literackiego dorobku Adama Bełcikowskiego stanowią jego utwory dramatyczne. Już w roku 1870 ogłosił drukiem dramat p. t. „Hunjady". Z długiego szeregu dzieł tego rodzaju, wymieniamy te, które zdobyły szerszą popularność więc: „Król Władysław Warneńczyk", „Mieczysław II", uwieńczony na konkursie krakowskim, „Bolesław śmiały", „U kolebki narodu", „Pan Pasek" a wreszcie „Przekupka warszawska", która zyskała świetny i trwały sukces sceniczny. Oprócz tego śp. Bełcikowski jest autorem wielu poważnych i sumiennych studyów literackich, o Wacławie Potockim, o Drużbackiej, Brodzińskim, Siemieńskim itd. Pisał wreszcie powieści, wiersze liryczne i zapiski bibliograficzne. Jego dramaty wyszły w Krakowie w 1898 r. w 5 tomach.

Spuścizna literacka ś. p. Bełcikowskiego jest obszerna i wszechstronna. Jako krytyk literacki i historyk literatury był on badaczem sumiennym, objektywnym i gruntownym, jako pisarz dramatyczny obierał z zamiłowaniem tematy z dziejów ojczystych, które opracowywał ze szlachetną myślą i w formie wytwornej. Brakowało mu może fantazyi i polotu, miał natomiast dużo szczerego i gorącego uczucia.

W roku 1902 obchodzono w Krakowie jubileusz 50-letniej pracy literackiej ś. p. Bełcikowskiego. Podczas uczty wydanej na jego cześć w Kole literackiem, dr. August Sokołowski wygłosił mowę, z której przytaczamy ustęp bardzo trafnie charakteryzujący jubilata:

„Są szczęśliwi wybrańcy losu, co niesieni na falach sztucznej nieraz popularności, wstępują lekko na szczyty Parnasu i ci zawdzięczają sławę swoją nietyle sobie, co pomyślnym okolicznościom, a nierzadko zręcznej reklamie. O Tobie tego powiedzieć nie można. Zapatrzony w ideały swojej młodości, wierny zasadom, sumienny i bezstronny, zdobyłeś sobie uznanie żelazną pracą i niepospolitem Twojem uzdolnieniem. Byłeś zawsze wzorem cichego, skrzętnego i zbyt skromnego pracownika, który niósł wiernie przed narodem oświaty kaganiec, nie schlebiając przemijającym prądom, nie naginając poglądów swoich do wymagań chwili. Takim widzieliśmy Cię zawsze, takim byłeś, takim jesteś i na tem polega w większej części znaczenie niepospolite Twojej działalności, jako pisarza i obywatela...

„Niechaj poznają Niemcy i Żydowie
I każdy kto nas gnębi i ruguje,
Że się Polakom rozjaśniło w głowie
I Polak odtąd **u swoich** kupuje."

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we czwartek Feliksa; pojutrze w piatek Maurycego z., Pawła papieża.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 10; zachód przypada o godz. 3 minut 43; długość dnia godzin 8 minut 23.

Kraków 13 stycznia.

Ku czci twórcy „Kościuszki pod Racławicami". W niedzielę odbyło się w sali Inst. muz. zebranie organizacyjne komitetu jubileuszowego Władysława Ludwika Anczyca. — W skład komitetu weszli przedstawiciele wszystkich sfer społecznych; przewodniczącym wybrano Dra Lucyana Rydla, sekretarzem Dra Maryana Szyjkowskiego, skarbnikiem P. Adama Staszczyka.

Obchodowi, który ma odbyć się 8 maja b. r. postanowiono nadać charakter jak najszerszy uroczystości ludowej ogólno polskiej. Stosownie do punktów programu, na który złożą się: nabożeństwo w kościele P. Maryi, pochód do kościoła św. Salwatora na Zwierzyńcu i hołd ludu u stóp wmurowanej tamże tablicy pamiątkowej Władysława Anczyca, wreszcie przedstawienia w teatrze miejskim i ludowym przy czynnym współudziale włościan. Komitet podzielił się na cztery sekcye: sekcyę nabożeństwa, pochodową, teatralną i gospodarczą. Postanowiono zwrócić się do reprezentacyi miasta z prośbą o poparcie, jakoteż do Rady szk. kraj., ażeby zachęciła i ułatwiła młodzieży szkolnej wzięcie udziału w uroczystości na cześć twórcy Kościuszki pod Racławicami. Wreszcie uchwalono obrócić dochód z obchodu na utworzenie fundacyi konkursowej im. Władysława Anczyca, której odsetki szłyby na nagrody za najlepsze sztuki ludowe.

Wszelkich informacyj w sprawie obchodu jubileuszowego udziela Dr Maryan Szyjkowski, Kraków, Biblioteka Jagiellońska.

Krakowscy żołnierze w Bośni żalą się w listach pisanych do swych krewnych i znajomych, że składki przesłane przez Radę miasta Krakowa i ofiarnych obywateli krakowskich dla 13 pułku piechoty w Bośni, nie doszły pod właściwym adresem. Wilia dla żołnierzy była aż nadto skromna. Żołądki wojaków nie odczuły prawie zupełnie litościwego serca Krakowian. Lampka bowiem taniego wina i dwie figi, jakie dostały się każdemu z żołnierzy w wilię, nie świadczyłyby chyba o dobrej o nich pamięci, o jakiej zapewniały ich przed wyjazdem tak gorąco Krakowianki i Krakowiacy. Albo może pp. oficerowie i feldfeble zwycężyli nas w sercach Krakowian?

Pozatem żalą się jeszcze żołnierze na zbyt wielkie nagromadzenie wojska w koszarach, co czyni pobyt w nich bardzo nieprzyjemnym. Żołnierze nie wiedzą nic o stanie politycznym kwestyi bośniackiej i wierzą w bliski wybuch wojny. Za 6 tygodni spodziewają się ruszyć do Czarnogóry. Zmęczenie fizyczne i moralne, wywołane długotrwałym pobytem na leżach w Mostarze, ćwiczeniami po niedostępnych górach hercegowińskich, wpływa także na obniżenie nastroju i humoru żołnierzy. Wogóle — nowsze listy żołnierskie z Bośni brzmią już daleko mniej wesoło, niż nadsyłane w czasie przedświątecznym.

Kraków w cyfrach. Według sprawozdania miejskiego Biura statystycznego, zawarto w Krakowie w ciągu miesiąca listopada z. r. małżeństw 113, urodzin było 161, skonów ogółem 258 zaś bez obcych 145. Dur brzuszny zabrał ofiar 6, odra 14, szkarlatyna 7, dyfterya 7, gruźlica płuc 43, zapalenie płuc 19; samobójstw zaszło 3. Według dzielnic, zmarło: w Śródmieściu osób 18, w Nowym Świecie 11, na Piasku 21, na Kleparzu 15, na Wesołej 24, na Stradomiu 9, na Kazimierzu 47.

Komisya teatralna odbyła wczoraj pod przewodnictwem prezydenta miasta Dra Lea posiedzenie, na którem ustalono repertuar miesięczny dla premier, dalej wyrażono życzenie, aby dyrekcya teatru urządziła cykl przedstawień Słowackiego, ze względu na jubileusz tego wieszcza, oraz by wprowadziła na scenę w miarę możności dzieło Szekspira i przedstawienia popołudniowe dla młodzieży szkolnej z zakresu literatury klasycznej. Dalej wybrano członków komisyi pp. prof. Dra Flacha oraz r. m. Szatkowskiego sprawozdawcami komisyi.

Przeciw opóźnianiu się na przedstawienia teatralne. Wskutek licznych skarg publiczności na opóźnianie się wielu osób na przedstawienia w teatrze miejskim, przez co uniemożliwia się widzom spokojne śledzenie przebiegu sztuki, — komisya teatralna na posiedzeniu wczorajszem nabrała przekonania, że gdyby i nadal spóźnianie się do teatru nie ustawało, należałoby tak w interesie ogółu widzów jak i samej sztuki wydać służbie teatralnej zakaz wpuszczania do widowni na parterze, osób które przybyły po rozpoczęciu się poszczególnego aktu.

Sprzedaż świec gromniczych, należących ściśle do kultu katolickiego daje powód do nieczystych żydowskich spekulacyi. Świece takie z wosku, wyrabiają w Krakowie dwie chrześcijańskie firmy p. Mikeski i Rothego. Żydom już dawno jest solą w oku ten chrześcijański monopol. To też chwycili się swoich zwykłych sztuczek. Żyd Weindling w Podgórzu, właściciel handlu korzennego, sprowadza świece cerazynowe i powierza je do sprzedaży przekupniom, także chrześcijańskim, którzy nawet u drzwi kościelnych sprzedają te wyroby jako woskowe i pochodzące od chrześcijańskich przemysłowców. Zwracamy uwagę publiczności naszej na ten proceder; każdy kupujący świeżą gromnicę powinien się upewnić, że jest zrobiona z wosku i pochodzi z chrześcijańskiej fabryki.

Z „Ogniska" nauczycielskiego. W sobotę 16 b. m. odbędzie się staraniem sekcyi zabawowej „Ogniska nauczycielskiego," w salach własnego lokalu (ul. Kanonicza l. 19), zebranie towarzyskie, urozmaicone następującym programem: Część I. 1) Haydn.: „Allegro" — orkiestra. 2) Lenartowicza: „Bitwa racławicka," deklamacya p. Janusz. 3) Grieg: „Śmierć Azy" — orkiestra. 4) Moniuszko: „Pieśń stolnika" z Halki—śpiew solo p. K. 5) Chopin: „Mazurek" i „Walc"—fortepian — prof. Launer. 6) Gall: „Gdybym był młody dziewczyno" śpiew solo — p. K. 7) Mozart: „Andante" Wieniawski, „Chanson Polonaise" skrzypce solo — p. Kuliński.

Część II. 1) Tercet komiczny ***. 2) Kuplety szewca z „Trójki hultajskiej" p. Wójcik. 3) Obrazy świetlne: „Karykatury ze sfer nauczycielskich." Wstęp dla nauczycielstwa wogóle bezpłatny, dla gości biorących udział w zabawach nauczycielskich „Ogniska" krakowskiego 1 korona. Początek o godzinie 7 wieczór.

Pomoc dla kresów. Krakowski Wydział powiatowy postanowił ufundować na lata 1909 do 1911 stypendyum dla jednego ucznia seminaryum naczycielskiego T. S. L. w Białej, w rocznej kwocie 100 koron. Patryotyczna ofiarność krakowskiego Wydziału powiatowego znaleźć winna wśród innych Rad powiatowych w kraju naszym jak najliczniejszych naśladowców, zwłaszcza, że pomoc w tym kierunku jest pilna i pierwszorzędnej doniosłości dla sprawy narodowej w zagrożonej germanizacyą części naszej dzielnicy.

Najbliższe koncerty. We czwartek występuje w sali Starego Teatru Wacław Kochański, który w ostatnich czasach wybił się na czoło młodszego pokolenia skrzypków polskich. Artysta wykona z akompaniamentem prof. Lalewicza następujący program: 1) Haendel: Sonata E dur. 2. Czajkowski: Koncert D dur. 3. a) Sinding: Romanca; b) Schubert-Auer: Moment musical; c) Tor Aulin: Humoreska. 4. Gounod-Wieniawski: Fantazya na temat „Fausta".

W piątek dnia 22 b. m. pozna Kraków z estrady koncertowej pierwszą artystkę nadwornej opery wiedeńskiej, panią Charles Cahier, Amerykankę, która równy rozgłos posiada w Niemczech, we Francyi i w Ameryce. Śpiewaczka była przed kilkoma laty uczenicą Jana Reszkiego, i pod jego kierunkiem przechodziła cały swój repertuar operowy, który śpiewa w trzech językach: po francusku, po niemiecku i po włosku. Na koncert krakowski zestawiła artystka bardzo bogaty program. — Bilety od 18-go w kasie Starego Teatru, przedtem w składzie fortepianów B. Gabryelskiej. W tydzień po koncercie p. Cahier grać będzie Maurycy Rosenthal. Na ten koncert rozebrano już znaczną część biletów.

Z Towarzystwa Wielkopolan w Krakowie. Na wczorajszem Walnem Zebraniu Towarzystwa Wielkopolan wybrano prezesem Towarzystwa ponownie p. Filipowskiego, dyrektora drukarni Uniwersyteckiej, a do wydziału pp.: Wąsowicza, K. Junka, I. K. Maćkowskiego, Synoradzkiego, Przewoźnego, Poturalskiego, Wiśniewskiego i panią Błeszyńską.

Zżydzenie aptek w Krakowie. Otrzymujemy następujące pismo:

„Odnośnie do notatki umieszczonej w kronice czasopisma „Głos Narodu" Nr. 9 z soboty, dnia 9 stycznia b. r. pod nagłówkiem „Zżydzenie aptek w Krakowie" upraszam na podstawie § 19 ust. pras. o zamieszczenie następującego sprostowania:

„Nieprawdą jest, że chciałem p. Lesikowskiemu czynsz apteki anormalnie podwyższyć. Prawdą jest natomiast, że p. Lesikowskiego zupełnie nie znam, oraz że z nim nigdy nie rozmawiałem. Prawdą dalej jest, że z p. Lesikowskim nigdy ani bezpośrednio ani pośrednio o podwyższenie czynszu nie traktowałem.

„Nieprawdą jest, że chciałem zmusić p. Lesikowskiego do wydzierżawienia apteki, znajdującej się w gmachu Izby, memu krewnemu Żydowi. Nieprawdą jest, że p. Lesikowskiemu groziłem wypowiedzeniem lokalu. Natomiast prawdą jest, że p. Lesikowski na podstawie pisemnego kontraktu, zawartego w r. 1905 wynajął ten lokal do końca marca 1912.

„Wreszcie nieprawdą jest, że groźbą wypowiedzenia lokalu pragnę zmusić p. Lesikowskiego do sprzedania apteki w ręce żydowskie. — Prawdą zaś jest, że wobec powyż wspomnianego pisemnego kontraktu groźba wypowiedzenia jest wykluczona".

Z poważaniem: Maurycy Dattner.

Wobec tego sprostowania zaznaczyć musimy, że dotyczące nasze informacye otrzymaliśmy od osoby, o której mogliśmy przypuszczać, że zasługuje na zupełną wiarogodność a nadto zna dobrze tajniki tej sprawy. Otrzymawszy powyższe pismo p. Dattnera, zwróciliśmy się do apteki p. Lesikowskiego, a raczej do jej dzierżawcy p. Boruckiego z prośbą o wyjaśnienie. Pan B. oznajmił nam, że p. Dattner osobiście nie zna p. Lesikowskiego — z nim zaś (panem B.) poznał się dopiero przed kilku tygodniami. Co do wydzierżawienia apteki krewnemu swemu Żydowi — p. Dattner żadnych nie podejmował kroków. Dotyczące mylne pogłoski powstać mogły stąd, że p. Lesikowski — jak nas poinformował p. Borucki — pragnie sprzedać swoją aptekę drogą konkursu i że wobec tego zwrócił się do niego jeden z członków Izby handlowej z zapytaniem, czy nie byłby gotów oddać apteki jego krewnemu? Pan Lesikowski oświadczyć miał na to, że aptekę swą sprzeda najwięcej dającemu, czyli że nie będzie brał względu na to, do jakiej narodowości lub do jakiego wyznania kupujący się zalicza.

Z tego wynika, że wiadomość nasza, o ile wchodzi w rachubę możliwość przejścia apteki p. Lesikowskiego w ręce żydowskie — nie była bezpodstawną. Jeżeli zaś nastąpi to rzeczywiście, cała wina utraty tej ważnej placówki spadnie na p. Lesikowskiego.

Z teatru miejskiego. W sztuce Molnara p. t. „Dyabeł" grają pp.: Ordon-Sosnowska, Barwińska, Sulima, Kopczewska, Łazarewiczówna, Górska, Mielnicki, Leszczyński, Kosiński, Brandt, Czechowski, Różycki i Rojewski.

Wznowiona komedya Szekspira: „Wieczór trzech króli" grana będzie po raz pierwszy w piątek b. tygodnia.

Z teatru ludowego. Dzisiaj, we środę ukaże się po raz drugi operetka w 5 aktach C. Danielewskiego p. t. „Pod gwiaździstą banderą," grana wczoraj przy szczelnie wypełnionej widowni; wiele osób odeszło od zamkniętej przed przedstawieniem kasy bez biletów. Sztuka ta wzbudza nadzwyczaj wielkie zainteresowanie, o czem świadczy wielki poknp biletów na dzisiejsze przedstawienie w kasie zamawiań.

Katastrofa we Włoszech w kinematografie. Jak się dowiadujemy cyrk Edison dołożył wszelkich starań, aby sprowadzić obraz, przedstawiający straszną katastrofę w Sycylii, Messynie, Reggio, Palmi i Cattanii, wydobywanie zwłok z pod gruzów i rannych, obraz ruiny miast, działalność marynarzy rosyjskich, pomoc ratunkową i t. p. Obraz ten zdjęty jest na miejscu z natury i danym będzie w programie od piątku 15 do czwartku 21 bm.

Nagły zgon. Przechodząca wczoraj wieczorem ulicą Ogrodową niejaka Anna Kordys, licząca lat około 30, padła nagle na bruk nieprzytomna, a przewieziona do szpitala karetką Pogotowia ratunkowego, zmarła tam wkrótce. Przyczyna nagłej śmierci nie zbadana.

Ofiara alkoholu. Funkcyonaryusz kolejowy, którego nazwiska na razie nie sprawdzono, przechodząc wczoraj wieczorem około godziny 8 przez tor kolejowy w Łobzowie, upadł — właśnie pod nadjeżdżający pociąg towarowy. Koła lokomotywy zmiażdżyły nieszczęśliwemu obie ręce aż po ramiona, tak że już bezprzytomnego wskutek upływu krwi przewieziono go do Krakowa, a tu z dworca kolejowego do szpitala św. Łazarza. Pomoc lekarska nie zdołała jednak utrzymać rannego przy życiu — zmarł bowiem dziś rano.

Z kroniki policyjnej Aresztowano wczoraj 28-letniego Jana Smółkę, czeladnika szewskiego i narzeczoną jego Apolonię Turaj, służącą przy ul. Starowiślnej pod l. 34 — oboje bowiem dopuszczali się kradzieży bielizny i pościeli ze strychu wymienionego domu, na szkodę mieszkańców.

Z Kraju.

Żywiec. (Kor. wł.). W dniu wczorajszym o god 7 i pół wieczór odbył się w pałacu arcyksiążęcym obiad galowy dla zaproszonych przez obojga arcyksięstwa, reprezentantów władz rządowych i autonomicznych.

W obiedzie uczestniczyła rodzina arcyksiążęca wraz z Ks. Hieronimem Radziwiłłem, narzeczonym arc. Renaty Maryi. Liczba osób wraz z zaproszonymi gośćmi, wynosiła 32. Dzięki niezwykłej uprzejmości i gościnności dostojnych gospodarstwa panował nastrój tak miły i ożywiony, że godzin kilka w atmosferze tej przebytych, stanowić będzie miłe wspomnienie dla każdego z zaproszonych.

Po obiedzie towarzystwo całe zabawiało się grą w kręgle, w bilard, a wreszcie z akompaniamentem samego arcyksięcia Karola Stefana jeden z uczestników i inżynier C. odśpiewali kilka pieśni.

Ślub arc. Renaty z Ks. Radziwiłłem odbędzie się dnia 16 b. m. o godzinie 11 przed południem w kaplicy zamkowej, a błogosławieństwa udzieli X. biskup Anatol Nowak w asyście tutejszego proboszcza. X. kardynał Puzyna bowiem z powodu słabości, osobiście tego aktu dopełnić nie może.

Goście zjeżdżać się będą już 14, a mianowicie rodzina Ks. Radziwiłła, dnia 15 i 16 przybędą arcyksiążęta: Fryderyk z córkami, Franciszek Salwator z małżonką Maryą Waleryą, Leopold Salwator z Blanką (będzie zastępował cesarza).

Za zezwoleniem arcyksięcia, w czasie ślubu czternastka chóru tut. męskiego odśpiewa „Veni Creator". Podczas obiadu przygrywać będzie pod osobistem kierownictwem kapelmistrza 13 p. p. Hocka muzyka wojskowa.

Całe towarzystwo rozjedzie się tego samego dnia o godzinie 4 popołudniu, a dostojna młoda para w zamówionym wagonie salonowym, uda się przez Zwardoń, Peszt do Fiume, stamtąd zaś morzem do Lussin-piccolo. Po powrocie z podróży poślubnej osiędzie młoda para w Balicach.

Rada miasta w przeddzień ślubu wręczy arc. Renacie wspaniały, cenny album z 10 zdjęciami widoków Żywca i okolicy: między innymi sceną z jarmarku na rynku żywieckim. Akwarele wy-

konane zostały przez dyrektora Akademii Sztuuk Pięknych J. Fałata, oraz artystów malarzy W. Tetmajer i T. Podgórskiego.

Okładkę wypracowała znana introligatornia art. Jahody, według szkiców jednego z malarzy.

Sprawa morderstwa w Porębie Żegocie. Jak się dowiadujemy, śledztwo w sprawie tajemniczego morderstwa, popełnionego w Porębie Żegocie na osobie Ireny Marcinkowskiej, tamtejszej szynkarki, przybiera coraz szersze kręgi. Początkowo — jak wiadomo — zwróciło się podejrzenie przeciw Hipolitowi Bastrowi, jego żonie i ich synowi Władysławowi Bastrowi, uczniowi szkoły realnej w Krakowie, oraz niejakiemu Ludwikowi Hercigowi, chłopu z Poręby. — Wczoraj na interwencyę adwokata Dra Lewickiego, który podjął się obrony Bastrów w tej sprawie, wypuszczono z aresztu śledczego Klotyldę Bastrową, a to tem więcej, że — jak się dowiadujemy — wpłynęło do prokuratoryi państwa drugie doniesienie karne ze strony żandarmeryi przeciwko innym osobom.

Hipolita Bastra i Herciga, skutych kajdanami, odstawiono wczoraj wieczorem pociągiem z Krzeszowic do aresztu śledczego c. k. sądu krajowego karnego w Krakowie, a dalsze śledztwo objął tutejszy sędzia śledczy Dr Kłodziński.

Kronika lwowska. (Siczyński. — Biust Słowackiego. — Wystawa. — Nekrologia). Powtórna rozprawa przeciw Siczyńskiemu przed ławą przysięgłych odbędzie się w marcu.

Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin Słowackiego wydaje własnym nakładem biust poety, którego wykonania podjął się rzeźbiarz-artysta Wacław Szymanowski w Krakowie. — Wspaniała ta kompozycya artystyczna, w rozmiarach 1 m. 20 cm. wysokości, a szerokości mniej więcej 1 m., służyć może podczas wszystkich obchodów ku czci poety, urządzanych przez komitety Słowackiego, towarzystwa, zakłady naukowe i t. p. instytucye, stanowić też może piękną pamiątkę roku jubileuszowego dla muzeów, bibliotek, zbiorów prywatnych, jakoteż wielbicieli poety. Pragnąc rozpowszechnić pracę znakomitego artysty, oznacza komitet cenę najniższą, która wynosi 65 koron, z opakowaniem 70 koron. Przy zamówieniach należy przesłać połowę należytości t. j. 35 koron, resztę należytości przy odbiorze. Rozsyłka biustów rozpocznie się w maju b. r.

„Liga pomocy przemysłowej" urządza we Lwowie w ciągu miesiąca maja b. r. czterotygodniową wystawę zawodową z zakresu urządzeń kościelnych i cerkiewnych. Wystawa obejmować będzie budownictwo kościelne, rzeźbę kościelną, szaty kościelne, cerkiewne, bieliznę, hafty i t. d. Liga zaprasza do udziału w wystawie wszystkie interesowane firmy krajowe. Zgłoszenia przyjmuje się najpóźniej do końca lutego b. r.

Ojciec dyrektora teatru miejskiego Władysław Heller, zmarł wczoraj we Lwowie w 77 roku życia.

Pilzno. (Kor. wł.). Opłatek w „Sokole" zgromadził przeszło 100 osób z najrozmaitszych sfer tutejszego społeczeństwa. Po wieczornicy odbyły się tańce, trwające do godziny 2 po północy. — Wśród zebranych zauważono posła ludowego p. Krężla.

Wasiński redivivus. Dyrekcya policyi we Lwowie zawiadomiła kasy i urzędy państwowe w Galicyi, iż Mieczysław Gotwald, jeden z członków szajki włamywaczy Edmunda Wasińskiego recte Snieguckiego, zorganizował sobie nową partyę złodziei, z którymi planuje okradanie kas i urzędów podatkowych i pocztowych. A więc baczność.

„Jutrzenka," Stowarzyszenie rękodzielników i przemysłowców w Pilźnie, odbyło dnia 6 b. m. walne zgromadzenie połączone z opłatkiem. Prezesem Tow. pozostał nadal kanonik tutejszy ks. Fąferko, wiceprezesem zaś wybrano p. Zelka, naczelnika tutejszego sądu. Tow. „Jutrzenka" rozwija się pomyślnie, posiada własną czytelnię i bibliotekę, z której korzysta znaczna ilość członków. — Ponieważ jednym z głównych założycieli „Jutrzenki," był zmarły we wrześniu z. r. profesor teologii w seminaryum duchownem w Tarnowie ś. p. X. Dr Karol Szczeklik, przeto na wniosek Dr Morusa, uchwalono uczcić pamięć zmarłego zawieszeniem jego portretu w lokalu czytelni, a nadto poczynić kroki, by Rada gminna w kościele parafialnym umieściła tablicę pamiątkową. Do obu tych czynności wybrano osobny komitet. Przy tej sposobności nadmieniamy, iż zmarły zapisał znaczniejszy legat dla synów tutejszych mieszczan, i brał dawniej żywy i czynny udział w życiu tutejszego mieszczaństwa.

Nabity na płot. Koń tutejszego inspektora szkolnego, p. Ujwarego, wyrwał się ze stajni i chciał przeskoczyć żelazny płot, widocznie jednak skok był niefortunny, gdyż zawisł na sztachetach, raniąc się w brzuch. — Konia zastrzelono, a p. U. poniósł szkodę 300 koron.

Zza kordonów.

Masowe aresztowanie w Warszawie. Pisma warszawskie donoszą: W mieszkaniu właścicielki domu przy ul. Wilczej, jenerałowej Janiny Zyrkiewiczowej, pisującej pod pseudonimem Hanny Krzemienieckiej, miało odbyć się zebranie literacko-towarzyskie, na które proszonych było około 30 osób.

Około północy przybyli ajenci ochrany w asystencyi policyi i wszystkich obecnych aresztowali, odprowadzając do ratusza.

Zjazd rabinów w Warszawie. O otwartym wczoraj zjeździe rabinów w Warszawie, pisma miejscowe podają następujące szczegóły: Zjazd rozpoczął się o godz. 10-tej rano. Uczestnicy wpuszczani byli tylko do godz. 11-ej, poczem nastąpiło zamknięcie sali obrad. Ostatecznie powzięto decyzyę, że przedstawiciele prasy nie mogą być obecni, pomimo usilnych starań, jakie czynili współpracownicy gazet żydowskich, ażeby ich dopuszczono na zjazd.

W przeddzień zjazdu odbyło się zebranie przygotowawcze pod przewodnictwem rabina z Radzenia. Na ul. Gnojnej przed salą obrad stały tłumy Żydów, a zwłaszcza Żydówek, spragnionych ujrzeć oblicza „świętych cadyków". Policya rozpędzała tłumy, ale na wązkiej ulicy tworzyła się coraz większa ciżba. Wielu Żydów wtargnęło do sieni, gdzie w ścisku wybito szyby. Na salę nie wpuszcza się nawet „pedlów", towarzyszących zwykle „rebom", mimo ich wstawiennictwa.

W zebraniu tem uczestniczyło 150 osób, z czego około 100 rabinów. Pośród nich było sporo rosyjskich rabinów: z Witebska, Nieżejna i t. d. Z warszawskich nie było ani jednego. Utworzono trzy komisye. Pierwsza, redakcyjna, składa się z 5 rabinów; druga, na czele której stoi rabin z Płocka, będzie tłomaczyła na język rosyjski (!) wszystkie uchwały spisane po żydowsku; trzecia komisya, jurystyczna, ma na czele jednego z adwokatów prywatnych. Podczas obrad ktoś zatelefonował, żeby rabini natychmiast się rozeszli, bo inaczej oberpolicmajster każe ich zaaresztować. Okazało się jednak, że był to tylko figiel.

Proces przeciw hr. Kwileckiej. O procesie tym, zajmującym bądź co bądź opinię publiczną, nie podawają dziwnym sposobem gazety poznańskie żadnych szczegółów; wyręcza ich w tem „Berl. Tagebl.", który donosi, że na zarządzenie poznańskiego sądu nadziemiańskiego odbyły się w Warszawie nowe przesłuchy świadków.— Przesłuchiwanym był mianowicie Tomasz Cwell, syn zawezwanej do hr. Kwileckiej, akuszerki, który zeznawał, że matka jego miała wielką praktykę i cieszyła się ogólnem zaufaniem. — Przed przeszło 10 laty zawezwano ją do Berlina do hr. Kwileckiej. Po powrocie stamtąd mówiła, że byłaby zarobiła więcej, gdyby nie była zachorowała, z czego syn jej wnosił, że prawdopodobnie nie była przy urodzeniu dziecka obecną. Po śmierci matki zgłosił się do niego jakiś pan, który położył na stół 3000 rubli i powiedział, że pieniądze te mu podaruje, jeśli on, Tomasz Cwell, zezna to, co mu matka opowiedziała o narodzeniu syna hr. Kwileckiej w Berlinie. Cwell pokazał drzwi owemu panu. Później zgłosił się do niego ajent Hechelski, robiąc mu tę samą propozycyę i obiecując 10.000 rubli, jeżeli pojedzie do Berlina i powie, co wie od matki. Trzy razy był Hechelski u niego i Cwellowi zdawało się, że pragnął wmówić w niego więcej, niż on sam wiedział. Cwellowa, oświadcza syn jej, umarła w biedzie; była ona kobietą uczciwą i syn nie uważał ją za zdolną do zbrodni podsunięcia dziecka.

W takim samym mniej więcej sensie zeznawała świadek Katarzyna Leńczewska, znajoma Cwellowej, u której również był Hechelski z polecenia hr. Kwileckiego, aby ją szczegółowo wybadać. Według zeznań jej, obiecywał jej H. sowitą nagrodę, jeżeli zezna przeciw hrabinie i odkryje tajemnicę urodzenia dziecka.

Z Katowic donoszą: Zaburzenia spowodowane przez robotników portowych ze Szczecina, jakich w miejsce Galicyan sprowadził zarząd kopalni „Ferdynand" w Bogucicach na Górnym Śląsku, powtarzają się. Część tych robotników wydalono zaraz i wysłano z powrotem na Pomorze; część ich jednak w Bogucicach została, ale ci nie są lepsi od tych, których wydalono. Dnia 8 b. m. ponowiły się wybryki, za które w części przynajmniej odpowiedzialnym się czuć może zarząd kopalni, ponieważ on tych awanturników sprowadził. Zaburzenia przeniosły się do Katowic. Szereg robotników pomorskich w Katowicach przeciągał z hałasami i krzykami po ulicach. Na ulicy Fryderykowskiej jeden z tych robotników skradł przed pewnym składem rybę, o co kupiec upomniał się; wtedy inny robotnik pochwycił kupca za gardło a jeszcze inny uderzył go w głowę. Wszyscy robotnicy są uzbrojeni. Wieczorem nie chcieli pomorscy robotnicy zjechać do pracy w kopalni, a było ich około 60; później jednak wrócili i chcieli zjechać do pracy, ale byli już tak pijani, że ich do kopalni nie dopuszczono.

Cóżby się działo, gdyby to polscy robotnicy dopuszczali się takich wybryków.

Ze świata.

Dyplomacya austryacka. W ostatnim numerze „Neues Wiener Journal" znajdujemy ciekawy artykuł o wartości dyplomacyi austryackiej w stosunku do kosztów jej utrzymania. Autor stara się dowieść, że koszta są olbrzymie, a wartość służby dyplomatycznej zgoła nieznaczna. Wykazuje on, że dyplomaci austryaccy zaskoczeni byli wszystkimi ważnemi wypadkami w państwach, w których od szeregu lat urzędują, i twierdzi, że Stany Zjednoczone Ameryki Północnej posiadają dziś najlepszą służbę dyplomatyczną, ponieważ tam nie rozstrzyga ani pochodzenie, ani majątek, tylko talent, zdolności i praca. Po największej części mianują Stany amerykańskie ambasadorami adwokatów, dziennikarzy, a nawet kupców. Aby mieć pojęcie, jakie sumy rocznie pochłania dyplomacya austryacka, „N. Wiener Journal" podaje spis dodatków, pobieranych przez ambasadorów austryackich, oprócz płacy etatowej. Ambasadorowie przy dworach w Petersburgu, Londynie i we Francyi otrzymują po 120·000 koron dodatku, ambasador w Berlinie 106.000 koron, w Waszyngtonie 80.000 koron, w Konstantynopolu 93.000 itd. Również personal ambasad otrzymuje wysokie datki. „Attaché" wojskowy pobiera 28.000 koron tylko tytułem dodatku (w Konstantynopolu jest aż czterech takich „attaché"); inni członkowie ambasad otrzymują dodatki po 23.000 koron i wyżej. Sumy istotnie olbrzymie. A jaka stąd dla państwa korzyść? Co robią dyplomaci austryaccy?

Sprawa wizyty angielskiej pary królewskiej w Berlinie zajmuje w wysokim stopniu opinię publiczną w Niemczech i Anglii. Wedle informacyj berlińskiego korespondenta londyńskiego „Standardu", została podróż angielskiej pary królewskiej do stolicy niemieckiej naznaczoną definitywnie na 9 lutego. Korespondent dodaje coprawda ostrożnie, że gdyby data ta z jakichkolwiek nieprzewidzianych przyczyn nie mogła być zachowaną, to w każdym razie wizyta nastąpi jeszcze w ciągu lutego. Pobyt w Berlinie obliczony jest na 5—6 dni. Obligatoryczna parada wojskowa zostanie na życzenie króla Edwarda zaniechaną. Prawdopodobnie będzie podsekretarz stanu sir Charles Hardings towarzyszył królowi. W każdym razie pogłoska, że projekt podróży został zarzucony, okazuje się fałszywą.

Jak jednak w Londynie na tę podróż się zapatrują, dowodem artykuł w „Daily Express", który wyraża obawę, czy ludność Berlina przyjmie króla Edwarda w sposób godny monarchy pierwszorzędnego mocarstwa. Trzeba się bowiem liczyć z jednej strony z antypatyami niemieckich anglofobów do króla Edwarda, a z drugiej strony projektują podobno niemieccy liberałowie ostentacyjne manifestacye powitalne, jako pośredni protest przeciw ukrytemu absolutyzmowi w Niemczech.

To ostatnie nie jest bardzo prawdopodobnem. Natomiast obawy o wrogie demonstracye wszechniemców są rzeczywiście uzasadnione. — Mogą z tego wyniknąć komplikacye przykre zarówno dla Niemiec, jak i dla Anglii. Zamiast zbliżenia się obydwóch państw do siebie, może nastąpić rozłam zupełny. Z tem się liczą w Londynie bardzo poważnie.

Skarby sztuki w Mesynie. Z powodu zburzenia Mesyny przez niebywałe w dziejach trzęsienie ziemi, jeden z korespondentów rzymskich podaje ciekawe szczegóły o skarbach sztuki, które uległy zniszczeniu. Mesyna nie była wprawdzie nigdy pierwszorzędną sztuk siedzibą, ale mieściła w sobie wiele bogatych jej skarbów, a z historyą sztuki łączyło ją wiele pięknych wspomnień. W Mesynie umarł Antonello da Mesina, który sztukę flandryjską i technikę olejną przeszczepił do Włoch (1493 r.). W Mesynie znajdował się grób Caravaggia, którego dopiero epoka współczesna należycie ocenić potrafiła.— Dotarły tu także ślady wpływów Michała Anioła w osobie jego ucznia, Floreńczyka Montorseliego.

A katedra mesyńska! Była wspaniałym zabytkiem normandzkiego pochodzenia i nawet barbarzyńskie restauracye, dokonywane w ciągu ośmiu wieków, nie zdołały zatrzeć jej oryginalnego charakteru. Do dni ostatnich zachwyt wzbudzały jej świetne mozaiki, polichromie marmurów, przepyszne płaskorzeźby. Zniszczone zostały również ruiny świątyni Neptuna o 26 granitowych kolumnach, stojących tuż nad wybrzeżem. Zagładzie uległa wspaniała studnia, dzieło Montorseliego, w którem wielbił sławę Oriona, mitologicznego założyciela miasta; posąg konny Karola III, odlany z dzwonów zniszczonego przez Hiszpanów miasta w roku 1678; wreszcie kilka kościołów, jak św. Andrzeja, w którym znajdował się Caravaggia „Ecce Homo", św. Mikołaja z jednym z najprzedniejszych obrazów Antonella.

Z życia towarzystw.

Kółko historyków U. U. J. urządza pod protektoratem profesorowej Stanisławowej Krzyżanowskiej i profesora Dra Stanisława Krzyżanowskiego dnia 23 stycznia 1909 w salach klubu pocztowego (ul. Lubicz L. 5) Zabawę taneczną z kotylionem. Tańcom, które poprowadzi p. L. Pol-Doliński, przygrywać będzie muzyka wojskowa 13 p. p.

Bilet wstępu 2 kor., akademicki 1 kor. — Wcześniej nabywać je można w sali 67 Coll. Nov. II p. codziennie od g. 2—3 popołudniu.— Początek zabawy o g. 9 wieczorem.

II. Walne Zgromadzenie Polskiego Związku Narodowego odbędzie się w niedzielę dnia 17 stycznia o godz. 7 wieczór w lokalu własnym przy ul. Karmelickiej l. 4, I p.

Na porządku dziennym: sprawozdanie, wybór zarządu, wnioski.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek. „Małgorzatka".
Piątek. „Wieczór trzech króli".
Sobota. „Djabeł", komedya w 3-ch aktach Fr. Molnara.
Niedziela o g. 3 „Betleem polskie" (popularne) — o g. 7 „Djabeł".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Czwartek. „Pod gwiaździstą banderą".
Piątek. „Nasze Paryżanki".

Kalendarzyk karnawałowy.

SOBOTA dnia 16 stycznia. Zabawa taneczna w Klubie prawników i Kole art.-literackiem. — Zabawa taneczna z kotylionem galic. stow. maszynistów, werkmistrzów mech. i monterów w sali Strzeleckiej. — Zabawa taneczna w Resursie urzędniczej. — Zabawa taneczna w Klubie pocztowym. — Reduta artystów teatru ludowego w budynku teatr. przy ul. Rajskiej.

SOBOTA dnia 23 stycznia. Zabawa taneczna w Resursie urzędniczej.

SOBOTA dnia 30 stycznia. Zabawa taneczna w Klubie prawników i Kole art.-Kterackiem. — Bal kostyumowo-maskowy kupiecki w sali Strzeleckiej.

Sprawy austro-węgierskie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z 13 stycznia).

Choroba prezesa gabinetu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Baron Bienerth zachorował, wskutek czego wszelkie rokowania parlamentarne zostały przerwane.

Przeciwko „Lex Axman".

Berno. Komitet wykonawczy partyi młodoczeskiej, na Morawach uchwalił zaprotestować przeciwko „Lex Axman", uchwalonemu przez sejm dolno-austryacki i wypowiedział nadzieję, że wszystkie czeskie stronnictwa bez różnicy zapatrywań wyciągną z uchwały tej konsekwencyę co do swego stosunku do partyi chrześcijańsko-socyalnej.

O zmianę regulaminu.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Reichspost" występuje **bardzo energicznie za reformą i obostrzeniem regulaminu izbowego.** Dziennik ten donosi, że stronnnictwo chrześcijańsko-społeczne będzie stanowczo żądać zmiany regulaminu, bez której niepodobna przeprowadzić w Izbie ważnych ustaw, stojących na porządku dziennym. Stronnictwo wystąpi ostro przeciwko socyalistom i liberałom niemieckim, którzy reformę regulaminu usiłują udaremnić.

Ze sejmów krajowych.

Wiedeń. Sejm dolnej Austryi obradował dziś nad prowizoryum budżetowem. Referent wywodził, że rząd nie mógł dać Wydziałowi krajowemu zapewnienia, iż sejm będzie mógł być zwołany w pierwszych trzech miesiącach br., z tego powodu komisya finansowa widziała się zmuszoną przedłożyć **6-cio miesięczne prowizoryum budżetowe.** Mowca wyraził ubolewanie z tego powodu, że rząd tak mało interesuje się pracami sejmu.

Następni mowcy również zwracali się przeciwko temu, że rząd pozostawia sejmowi tak mało czasu na obrady.

Weckerle w Wiedniu.

Budapeszt. (Tel. wł.). Obiega tu pogłoska, że prezes gabinetu Dr Weckerle wyjedzie do Wiednia jeszcze przed otwarciem sejmu.

Porozumienie Turcyi i Austryi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ugoda turecko-austryacka obejmuje następujące punkty:

1) Zrzeczenie się Austryi wszelkich praw do sandżaku nowobazarskiego.

2) Zawarcie pomiędzy Austryą a Turcyą traktatu handlowego, przyczem Turcya uzyska znaczne podwyższenie taryfy cłowej.

3) Wypłata Turcyi $2\frac{1}{2}$ milionów funtów, jako odszkodowania za dobra koronne położone w Bośni i Hercegowinie.

Sprawa zrzeczenia się przez Austryę protektoratu nad kościołami katolickimi w Albanii, będzie traktowana osobno.

Ruch na giełdzie.

Wiedeń. (Tel. wł.) **Na giełdzie przedpołudniowej panowało olbrzymie ożywienie z powodu ugody, zawartej z Turcyą. Wszystkie papiery giełdowe poszły kolosalnie w górę.** Między innemi wielką zwyżkę wywołały akcye Lenderbanku i Lloydu.

Pomyślniejsze widoki.

Berlin. O porozumieniu między Austro-Węgrami a Turcyą pisze „Post": Nietylko w Niemczech, ale także we Francyi, Anglii, Włoszech, a niemniej także w Rosyi porozumienie to **powitane będzie z radością.** Równa się ono gwarancyi, **że widoki utrzymania pokoju na Bałkanach staną się znowu pomyślniejszymi.**

„Berliner Tageblatt" pisze: „Austro-turecka" umowa ma znaczenie decydujące w kierunku ustalenia pokojowych stosunków na Wschodzie. Przedewszystkiem jest ona **ostatecznem i rzeczywistem rozwiązaniem kwestyi bośniackiej,** oraz silną manifestacyą chęci utrzymania pokoju.

Sytuacya na Wschodzie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 13 stycznia.)

Serbia, Turcya i Anglia.

Praga (Tel. wł.) „Nar. Listy" donoszą, że Turcy w Sandżaku są zwolennikami Austryi. Wskutek tego stosunki turecko-serbskie są tam bardzo złe.

Ten sam dziennik donosi, że Serbia zaciąga w Anglii **30 milionów franków pożyczki** za gwarancyę kopalni państwowych. Obecnie więc Serbia płaci wszystkie zamówienia gotówką.

Rewolucyoniści w Turcyi.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że wśród ludności wywołało wielkie wrażenie **aresztowanie komitetu „Fedakiezan".** Sprawa nie jest jeszcze zupełnie wyjaśniona. Rewizye u członków komitetu trwały całą noc. Redaktor dziennika „Serbesti" organu zjednoczenia liberalnego, której naczelnikiem jest ks. Sabes-Eddin, został również aresztowany, ale dzisiaj puszczono go na wolność. Minister policyi ogłasza, że komitet ten, składający się z byłych wygnańców przybierał formy komitetu rewolucyjnego, rozdzielał między członków swych broń i wysyłał groźby do różnych osobistości. Policya zebrała liczne dokumenty. Sądzą, że komitet ten usiłował wykonać zamach na członków komitetu młodotureckiego. Wśród aresztowanych znajduje się 3 oficerów, 1 kapral, członkowie redakcyi i personal drukarni wydawnictwa „Hokuku Umumije".

Konstantynopol. (Tel. wł.) Aresztowanie wczoraj **komitetu rewolucyjnego** wywołało wielkie poruszenie. Jedni sądzą, że chodzi tu o **spisek na życie sułtana,** drudzy, że się ma do czynienia z walką stronnictwa liberalnego z Sabal eddinem na czele a młodoturkami.

Mord polityczny.

Saloniki. (Tel. wł.) **Zabito tu na ulicy strzałami z rewolweru prezesa komitetu bułgarskiego Petrowa.** Towarzysz jego został ciężko raniony. Sprawcy uszli. Zabójstwo dokonali członkowie band macedońskich stojących pod dowództwem Sandańskiego.

Turcya i Bułgarya.

Berlin. (Tel. wł.). „Berl. Tagebl." donosi, **że wskutek zbrojeń bułgarskich Turcya gromadzi na granicy wojska** i obsadziła wojskiem całą linię kolejową do Adryanopola.

Niepokoje w Arabii.

Londyn. Z Adenu donosi B. Reutera, że Mullah zrabował 20.000 wielbłądów. Angielskie załogi znacznie wzmocniono.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 13 stycznia.)

Zaprzeczenie Pustoszkina.

Lwów. (Tel. pryw.) „Dziennik polski" ogłasza wywiad jednego ze swoich współpracowników z konsulem rosyjskim Pustoszkinem. W wywiadzie tym Pustoszkin **zaprzeczył** stanowczo pogłoskom o odwołaniu go ze Lwowa.

Trzęsienia ziemi.

Wenecya. O godz 1 m. 20 i i 1·37 w nocy odczuto tu trzęsienie ziemi.

Bolonia. Dzisiejszej nocy o 1 m. 50 odczuto tu trzęsienie ziemi w kierunku z północy na zachód.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzienniki wieczorne donoszą, że na całym południu Austryi i w Wenecyi dało się uczuć ubiegłej nocy silne trzęsienie ziemi. Trzęsienie wywołało wielki popłoch.

W Lublanie trzęsienie ziemi odczuto o godz. 1 minut 46, sekund 6 wnocy i miało ruch falisty. Dało się mocno uczuć na wyższych piętrach domów. O godz. 1 minut 37 dało się uczuć w Meranie dwa razy, o 1 min. 45 w Tryeście (trwało 3 sekundy), o 1 min. 50 w Trydencie dwa razy, o 1 min. 45 w Pola dwa razy, w Serajewie o 1 min. 47.

W Wenecyi były trzy trzęsienia ziemi bardzo silne. Pierwsze było o 1·48 w nocy, drugie o 1·53, trzecie o 1·50. Trzecie uderzenie było **tak silne, że zegar na wieży koło św. Marka sam zaczął dzwonić. Wywołało ono straszną panikę w mieście. Cała ludność wybiegła na ulice, wszyscy goście uciekli z hotelów.** Na ulicy wśród wielkiego zimna spędzili wszyscy całą noc, bojąc się powrócić do domów.

Skutki katastrofy.

Rzym. Dyrektor obserwatoryum Rigo, który powrócił z Cattanii, skonstatował, że w Reggio mury portowe osiadły. Oficerowie marynarki opowiadają, że na dnie morza zaszły znaczne zmiany.

Podróże króla Edwarda.

Paryż. (Tel. wł.). Król Edward podczas swego pobytu we Francyi zabawi dwa tygodnie w Biarritz, poczem pojedzie do Paryża, gdzie złoży oficyalną wizytę prezydentowi Rzeczypospolitej i odbędzie konferencye z prezesem i innemi wysokiemi osobistościami politycznemi.

Konkurencya fabrykantów armat.

Berlin. (Tel wł.). „Berl. Localanzeiger" donosi z Pekinu, że komisya wojskowa chińska odbyła już próby z armatami Kruppa i działami, dostarczonemi przez fabrykę w Creusot we Francyi. Komisya znalazła rzekomo, że działa Kruppa są wykonane z lepszego materyału, zaś armaty francuskie mają konstrukcyę zbyt skomplikowaną i dlatego często zawodzą. Wobec tego ministerstwo wojny postanowiło powierzyć dalsze obstalunki firmie Kruppa w Essen.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Do dzisiejszego, częściowego nakładu prowincyonalnego dołączamy prospekt pisma miesięcznego ludowego p. t. „Nowy Dzwonek", wychodzącego w Krakowie, na który zwracamy uwagę szan. naszych Czytelników.

Giełda.

AKCYE.

Wiedeń, 13 Stycznia. (Tel. „Gł. Nar.").

austr. Zakł. kredyt.	626	25	Gal. Tow. karp. nar.	568	—
węg. „ „	728	25	Oblig. węg. indemn.	—	—
Anglobanku	291	25	Renta majowa	94	30
Unionbanku	530	—	Austr. renta. kor.	94	40
Landerbanku	432	—	Węg. „ „	91	10
Bankvereinu	508	50	5% l. Listy T. kr. z.	92	40
Bodencredit	1043	—	4% Listy Banku hip.	93	—
Gal. Banku hipot.	562	—	4½% „ „	99	15
Kolei państw.	676	—	5% „ „ „	110	—
„ południowej	103	50	4% „ „ kraj.	93	20
„ Elbetbal	446	—	4% „ „ „	100	—
„ północnej	5060	—	4% Gal. Obl. propin.	97	50
„ czerniow.	546	—	4% Gal. poż. kr. 1893	94	—
Alpiny	640	—	4% Poż. m. Lwowa	92	50
Rima Muranyi	522	—	Losy tureckie	182	—
Prag. Tow. żel.	2418	—	Marki	117	15
Fabryki broni	602	—	Ruble	251	50
Tureckie tytun.	343	—	Rosyjska pożyczka.	97	45

PROGNOZA dla Galicyi zachodniej: Przeważnie pochmurno, mierne wiatry, stan pogody mało zmieniony, później opady, niejednostajnie.

Szukam pożyczki 5000 K.

na drugą hipotekę po kasie na 7%. Wiadomość w Administracyi Głosu Narodu pod literą A. B. 1583 3—1

Polak poszukuje

do wydzierżawienia karczmy

w domenalnej wsi, zaraz albo od kwietnia. Piotr Grudowski u p. R. Rybarskiego Kraków, ul. Krowoderska 67.

Panna przystojna

z dobrego domu, solidna, mająca 4000 koron gotówki i całe większej wartości urządzenie domowe wyszłaby zaraz za mąż za człowieka z pewnem stanowiskiem najchętniej za suplenta gimn. ewentualnie kończącego studya filozofa. Zgłoszenia „W. Ch.“ poste rest, Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 1619 2—1

Apteka realna

z większym obrotem do sprzedania. Wiadomość u WP. K. Mikuckiego, aptekarza w Krakowie. 1611 3—1

Panna

o przyjemnej powierzchowności, mówiąca dobrze po niemiecku, potrzebna zaraz do ekspedycyi w cukierni Warszawskiej, ulica Floryańska 24. 1612 3—1

„PRZEZ LĄDY I MORZA“

ilustrowany tygodnik powieści, przygód myśliwskich, opisów podróży, ziem i ludów wszystkich części świata.

Redakcya i Administr.: Lwów, Plac Maryacki 4 (Hotel Europejski)

Z każdym dniem zwiększa się zastęp odbiorców tygodnika ilustrowanego: **„Przez lądy i morza“**, przyjmowanego z początku z pewnem niedowierzaniem. Prenumeratorzy i Czytelnicy darzą nasze usiłowania pochwałami i uznaniem, w prasie zaś spotykamy się z coraz przychylniejszemi ocenami. Możemy się nawet poszczycić, że Wysoka ck. Rada Szkolna krajowa w Galicyi poleciła nasze wydawnictwo dla bibliotek szkół średnich.

Ten rozwój zawdzięcza wydawnictwo przedewszystkiem znakomitym powieściom podróżniczym Karola Maya, których drukiem rozpoczęliśmy wydanictwwo. Jak wszędzie tak i u nas przypadł May czytelnikom do umysłu i serca. Dotąd wyszły następujące trzy powieści: **Przez pustynię. — Przez dziki Kurdystan. — Z Bagdadu do Stambułu.** W przyszłości kolejno ukazywać się będą: **W wąwozach Bałkanu. — Przez kraj Skipetarów. — Szut. — Winnetou, czerwonoskóry gentleman. — Pomarańcze i daktyle. — Nad spokojnym Oceanem. — Nad Rio de la Plata. — W Kordylierach. — Old Surehand. — W kraju Mahdiego. — Szatan i Judasz. — Na obcych drogach. — Boże Narodzenie. — U progu tamtego świata. — W państwie srebrnego lwa. — A pokój na ziemi.**

W tych powieściach stara się May przedstawić kulturę, obyczaje, poglądy religijne ludów, które poznał, oraz położenie i właściwości krajów, po których podróżował.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności stały się one także aktualnemi. Opisują bowiem kraje i ludy, które zwracają obecnie na siebie uwagę całego świata. Codziennie czytamy w telegramach o coraz groźniejszych zawikłaniach na Bałkanie, zbrojnych ruchach Kurdów i krwawych przewrotach politycznych w Persyi, o zmianie konstytucyi w Turcyi, niepomyślnych lub dobrych stosunkach chrześcijan w tych krajach.

Wydawnictwo „PRZEZ LĄDY I MORZA“, ukazuje się w postaci zeszytów, zawierających 48 stronic druku dużej ósemki, na wytwornym papierze z licznemi rycinami w tekście i osobnemi kolorowemi oraz czarnemi ilustracyami na pięknym kredowym papierze. Jedenaście zeszytów stanowi jeden tom.

Na szczegół ten zwracamy baczniejszą uwagę czytelnictwa polskiego. Podczas gdy bowiem inne wydawnicta peryodyczne tracą swą wartość jako przestarzałe, to wydawnictwo „PRZEZ LADY I MORZA“, zebrane w tomy, pozostaną zawsze szeregiem świeżych, zwartych w sobie całości, podobnie jak trylogia Sienkiewicza.

Każdego, kto pragnie skorzystać ze sposobności **poznania sławnych dzieł Maya,** prosimy zaprenumerować ilustrowany tygodnik „PRZEZ LĄDY I MORZA“.

Prenumerata wynosi we Lwowie i w Austryi:

Rocznie	(52 zeszytów)	Kor. 24·—
Półrocznie	(26 zeszytów)	„ 12·—
Kwartalnie	(13 zeszytów)	„ 6·—
Miesięcznie	(4-5 zeszytów)	„ 2·—

Zeszytami po 50 hal.

Prenumeratę należy posyłać w prost do Administracyi wydawnictwa „Przez lądy i morza“ **we Lwowie, PLAC MARYACKI L. 4. (Hotel Europejski).**

Ilustrowany prospekt przesyłamy na żądanie bezpłatnie,

Biuro Towarz. prawnej ochrony podatników

przeniesione zostało z dniem 1 grudnia b. r. na

ul. Jagiellońską l. 9

naprzeciw R. [illegible] Reformy.

Poszukuję pożyczki 4–5 tysięcy Kor.

do interesu przemysłowego bardzo dobrze się rentującego na dobry procent i znależytem zabezpieczeniem na krótki czas. Osoba pożyczająca może być zatrudniona przy tem przedsiębiorstwie na 1—2 godz. wieczorem za wynagrodzeniem 50 kor. miesięcznie. Wiadomość: Zgłoszenia Głosu Narodu pod lit. B. B. 30. 5

Panna lat 17

miłej powierzchowności poszukuje zajęcia w odpowiednim handlu lub w drukarni jako pomocnica; — przyjmie również miejsce u starszej samotnej osoby do towarzystwa. Adres: Anna Ślósarz, Lachowice. 1568 4—1

Wdowa

z 4-letnią dziewczynką przyjmie posadę do zarządu domem i gospodarstwem za skromnem wynagrodzeniem. Adres: W. Zielińska. Nowy Sącz, Załubińcze, dom Beera. 1570 3

„Jolanta“

Pensyonat Józefy Rogoszowej

Kraków, ul, Graniczna L. 14, I. piętro.

Poleca pokoje z całem utrzymaniem dla przyjezdnych.

Przyjmuje stołowników i wydaje na żądanie obiady do domu.

Wyszło z druku:

„Tajemnice powodzenia w życiu“

przez Dr. M. Harweya.

Treść: W towarzystwie. W stosunkach z ludźmi. Namiętności. Panowanie nad sobą. Potęga woli i skupienie umysłu. Środek na znużenie. Jak pozbyć się obaw i trosk? Jak wychowywać dzieci do szczęścia? Hygiena. Na czem polega szczęście? i t. d.

Cena 1 kor. 50 h., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 h., za zaliczką 2 kor. 10 h. Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu“ ul w. Krzyża 7.

Magistrat miasta Podgórza

odda w przedsiębiorstwo do wykonania umundurowanie z wyrobów krajowych służby miejskiej, a mianowicie:

a) jeden płaszcz dla woźnego,
b) jedno ubranie dla tegoż,
c) 27 bluz granatowych,
d) 27 spodni sieraczkowych dla policyi,
e) 18 bluz dla straży ogniowej,
f) 18 par spodni dla tejże (sieraczkowych),
g) 4 pary spodni dla woźnych.

Próbki materyi należy okazać w Magistracie.

Ostemplowane na 1 Kor. oferty mają być wniesione do Magistratu do dnia 20 stycznia 1909.

1590 3—1 Burmistrz: **Fr. Maryewski.**

Wyborny miód deserowy

(rarytas miodoborów) z własnej pasieki 5 klg, Kor. 7·10. Masło stołowe najlepsze codziennie świeże 5 klg. Kor. 10·50 rozsyła I. M. Farba Podhajce Nr. 77. 1556 20—1

Futro męskie

rosyjskie, barany oraz pas skórzany prawie nowe — bardzo tanio do sprzedania. Publiczna Hala licytacyjna, Kraków, Rynek 16.

Nakładem: Spółki wydawniczej „Postęp“ stow. zarejestr. z ogr. poręką.

Z Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża l. 7.